

## DZIEJE SPRAWY KATYŃSKIEJ NA PRZESTRZENI 70 LAT HISTORII

Zbrodnia katyńska, to określenie – symbol. Odnosi się ono nie tylko do mordu popełnionego wiosną 1940 r. przez funkcjonariuszy sowieckiego NKWD na Polakach więzionych w obozie specjalnym w Kozielsku, ale również w Starobielsku i Ostaszkowie oraz w więzieniach na obszarze tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, czyli dawnych Kresach Wschodnich włączonych po agresji 17 września 1939 r. do ZSRR. Swoje symboliczne znaczenie zyskało ze względu na to, że miejsce zbrodni popełnionej w katyńskim lesie odkryte zostało jako pierwsze i przez długi czas pozostawało jedynym znanym. Na wskazanie pozostałych trzeba było czekać do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Spośród 250 tys. Polaków, którzy w drugiej połowie września 1939 r. trafili do sowieckiej niewoli i przeszli przez nadgraniczne obozy etapowe, a następnie rozdzielcze, blisko 15 tys. oficerów, funkcjonariuszy policji, żandarmerii, straży więziennej i Korpusu Ochrony Pogranicza umieszczonych zostało w trzech tzw. obozach specjalnych: Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.

Kozielsk (w obwodzie smoleńskim) to mała miejscowość, leżąca 250 km na południowy wschód od Smoleńska i w przybliżeniu tyle samo na południowy zachód od Moskwy. W okresie od listopada 1939 r. do maja 1940 r. mieścił się tam obóz dla polskich jeńców wojennych, nadzorowany przez Urząd ds. Jeńców Wojennych przy NKWD ZSRR. Zorganizowany został w kompleksie zabudowań poklasztornych (kilku cerkwi i kilkunastu innych budynków). Otoczony był trzymetrowym murem i fosą. W pobliskim lesie znajdował się tzw. skit – pustelnia mnichów eremitów, oddalona o około pół kilometra od głównych budynków, która była otoczona dwuipółmetrowym płotem. W obozie przebywało w tym czasie ponad 4,5 tys. Polaków. Komendantem obozu był starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Wasilij Korolow<sup>1</sup>.

Obóz starobielski został usytuowany w kilku budynkach: w byłym klasztorze żeńskim w odległości kilku kilometrów od stacji kolejowej i w dwóch domach w Starobielsku przy ul. Wołodarskiego (tam osadzono generałów) oraz przy ul. Kirowa (tam przebywali pułkownicy i

---

<sup>1</sup> A. L. Szcześniak, *Katyń. Tło historyczne, fakty, dokumenty*, Warszawa 1989, s. 51.

podpułkownicy). Obóz zajmował teren o powierzchni ok. 40000 m<sup>2</sup>, otoczony kamiennym murem oraz dodatkowo, wysokim na trzy metry, pasem – z drutem kolczastym. Oprócz tego był chroniony przez 10 posterunków zewnętrznych, a nocą dodatkowo przez patrole z psami tropiącymi. Na pomieszczenia mieszkalne przystosowano dwie cerkwie, znajdujące się na terenie obozu, 10 baraków kamiennych i 7 drewnianych, wyposażonych w dwupiętrowe nary oddzielone od siebie ściankami. W obozie więziono blisko 4 tys. osób. Komendantem był kapitan b. p. Aleksander Bierieżkow.

Obóz w Ostaszkowie był największym obozem specjalnym, przeznaczonym głównie dla funkcjonariuszy policji i żandarmerii. Funkcjonował na wysepce Stołbnyj jeziora Seliger, w zabudowaniach poklasztornych monasteru Niłowa Pustyń w odległości 11 km od miejscowości Ostaszków, na północny zachód od Kalinina (obecnie Twer), przy linii kolejowej: Wielkie Łuki – Bołogoje (ok. 300 km od Moskwy). Trafiło do niego ponad 6,3 tys. Polaków. Komendantem obozu ostaszkowskiego był major b. p. Paweł Borysowiec.

Przebywający w obozach Polacy starali się dowiedzieć, jaki los ich czeka. Zwykle nie uzyskiwali odpowiedzi na tego typu pytania, ale na początku marca 1940 r. kombrig Wasilij Zarubin powiedział ponoć gen. Henrykowi Minkiewiczowi: „Lepiej żebyście nie wiedzieli. Oszalelibyście, gdybym wam powiedział... Zapewniam pana generale, że lepiej będzie jeśli się nie dowiedziecie, co zamierzamy z wami zrobić”<sup>2</sup>. Mówiąc to, Zarubin znał już zapewne decyzję z 5 marca 1940 r. Tego dnia członkowie Biura Politycznego KC WKP(b) zaakceptowali wniosek szefa NKWD Ławrientija Berii o wymordowanie 25700 Polaków – jeńców wojennych, internowanych oraz więźniów z więzień na terenie tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi<sup>3</sup>. Uzasadnieniem dla planowanego mordy miało być to, że wszyscy uwięzieni Polacy stanowili zdaniem Berii „nie rokujący poprawy element kontrewolucyjny” i byli „zatwardziałymi, niepoprawnymi wrogami władzy radzieckiej”<sup>4</sup>.

Transporty Polaków z „obozów specjalnych”, w sowieckiej dokumentacji zwane „rozładowywaniem obozów”, rozpoczęły się 3 kwietnia 1940 r. z Kozielska, dzień później z Ostaszkowa i 5 kwietnia tego roku ze Starobielska. Egzekucje na jeńcach wykonywali funkcjonariusze terenowych jednostek NKWD. Odbywały się one poprzez strzał z broni krótkiej w tył głowy, niektórych jeńców dobijano bagnetami.

---

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>3</sup> *Katyń. Dokumenty zbrodni. Jeńcy nie wypowiedzianej wojny sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995, t. 1, s. 50.

<sup>4</sup> S. Jaczyński, *Polscy jeńcy wojenni w ZSRR. Wrzesień 1939 – maj 1940 r., cz. II*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 3, s. 330–331.

Jako pierwszych wywożono oficerów z Kozielska. Transportowano ich pociągami w od stu do trzystuosobowych grupach do stacji kolejowej Gniezdowo koło Smoleńska, a stamtąd specjalnymi samochodami więziennymi do lasu w pobliżu Katynia. Funkcjonariusze NKWD prowadzili jeńców ze związanymi rękami, pojedynczo nad krawędź dołu i tam uśmiercali. Nie można wykluczyć, iż część spośród jeńców tego obozu straciła życie w pobliskiej willi, na terenie ośrodka wypoczynkowego NKWD<sup>5</sup>. Ogółem zamordowanych zostało 4 410 jeńców z Kozielska, ocalało – 178.

Jeńcy z Ostaszkowa transportowani byli do wewnętrznego więzienia Zarządu NKWD w Kalininie (Twer). Zabijano ich w tym budynku, w specjalnie przystosowanej do tego celu więziennej. Miejscem pochówku ciał był las koło wsi Miednoje. Ogółem zamordowano 6 314 jeńców tego obozu, ocalało – 127 osób.

Natomiast ze Starobielska jeńców wywożono koleją do Charkowa, gdzie trafiali do wewnętrznego więzienia tamtejszego Zarządu NKWD. W tym więzieniu byli mordowani. Zwłoki przewożono ciężarówkami i grzebano w VI kwartale leśnym w okolicach wsi Piatichatki koło Charkowa (dziś teren ten stanowi już przedmieścia miasta). Łącznie zginęło 3739 jeńców ze Starobielska, ocalało – 90.

Ponadto na mocy tej samej decyzji z 5 marca 1940 r., ok. 3 tys. Polaków przetrzymywanych w więzieniach we Lwowie, Równem, Łucku, Tarnopolu, Stanisławowie i Drohobyczu zostało przewiezionych do Kijowa, Chersonia i Charkowa; a kolejne 3 tys. z więzień w Pińsku, Brześciu, Baranowiczach i Wilejce do Mińska. Ponad 1 tys. Polaków zgrupowano na Białostocczyźnie. Wszyscy oni – ponad 7 tys. osób – zostali zamordowani. Zbrodnie zostały dokonane prawdopodobnie w miejscach, do których ich przetransportowano<sup>6</sup>. Współcześnie, masowe groby odkryte zostały w Bykowni koło Kijowa oraz Kuropatach w pobliżu Mińska, jednak dotychczas nie ma potwierdzenia, czy znajdują się w nich ciała ofiar z tzw. listy białoruskiej i ukraińskiej<sup>7</sup>.

Spośród wszystkich jeńców uwięzionych w „obozach specjalnych” ocalało 395 osób, które przewieziono do obozu Pawliszczew Bor, a następnie do Griazowca koło Wołogdy. Umieszczeni w nim jeńcy sądzili, że ich koledzy znajdują się w podobnych obozach w innym miejscach. Jednak po wywiezionych „śląd zaginęł”, a rodziny poszukujące informacji o bliskich dostawały fałszywe lub pokrętne odpowiedzi.

---

<sup>5</sup> Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów, przedmowa W. Anders, Londyn 1982, s. 41–42.

<sup>6</sup> S. Kalbarczyk, *Zbrodnia Katyńska po 70 latach: krótki przegląd ustaleń historiografii* [w:] *Zbrodnia Katyńska w kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010, s. 17–18.

<sup>7</sup> J. Gorelik, *Kuropaty polski ślad*, Warszawa 1996, s. 7, 61.

Realniejsze możliwości poszukiwania „zaginionych” pojawiły się wraz z podpisaniem 14 sierpnia 1941 r. polsko-sowieckiej umowy wojskowej. Na jej podstawie formowano Armię Polską w ZSRR, w szeregi której przybywali Polacy odzyskujący wolność na mocy – wydanego dwa dni wcześniej – dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o amnestii. Pod rozkazy gen. Władysława Andersa trafiali obywatele polscy przetrzymywani dotychczas w więzieniach, obozach pracy i miejscach zesłania na terenie ZSRR. Już w październiku, z rozkazu gen. Andersa, powstało specjalne biuro sztabu Armii Polskiej do spraw poszukiwania zaginionych. Kierował nim rotmistrz Józef Czapski. Każdy Polak przybywający w szeregi armii miał obowiązek złożyć zeznania na temat tego, co wie o zaginionych oficerach. Sporządzona w ten sposób lista nazwisk stanowiła dużą pomoc w poszukiwaniach. Było to o tyle istotne, że władze sowieckie takiego spisu nie dostarczyły, twierdząc, że go nie posiadają.

Przedstawiciele władz polskich podejmowali także próby bezpośrednich interwencji w Moskwie. Ambasador Polski w ZSRR prof. Stanisław Kot kilkakrotnie prowadził rozmowy na temat zaginionych jeńców z Andriejem Wyszyńskim zastępcą Komisarza Spraw Zagranicznych ZSRR. Specjalną notę do władz sowieckich w sprawie wyjaśnienia losu zaginionych skierował 15 października 1941 r. gen. Władysław Sikorski. Jednak pozostała ona bez odpowiedzi. Temat powrócił 3 grudnia 1941 r. w rozmowie między gen. Władysławem Sikorskim a Józefem Stalinem, w czasie wizyty generała w Moskwie. Stalin, chcąc udzielić Sikorskiemu wymijającej odpowiedzi, wymyślił absurdalne wytłumaczenie, że Polacy po opuszczeniu obozów jenieckich mogli „uciec do Mandżurii”<sup>8</sup>.

W kolejnym roku możliwości uzyskania informacji na temat jeńców z tzw. obozów specjalnych nie uległy poprawie. Nie sprzyjało temu napięcie narastające w stosunkach polsko-sowieckich, spowodowane m.in.: pogarszającą się sytuacją bytową Armii Polskiej w ZSRR, naciskami Stalina na wysłanie polskiego wojska na front wschodni i ostateczną ewakuacją żołnierzy i ich rodzin do Iranu.

13 kwietnia 1943 r., za pośrednictwem berlińskiego radia, władze niemieckie wydały oficjalny komunikat o odkryciu w Lesie Katyńskim masowych grobów polskich oficerów. Już dwa dni po pierwszym komunikacie sowiecka „Prawda” i moskiewskie radio przedstawiły własną teorię na temat śmierci Polaków. Strona sowiecka oświadczyła, że po agresji III Rzeszy na ZSRR Niemcy wymordowali jeńców, którzy znajdowali się w obozach w pobliżu Smoleńska. Oświadczenie to zapoczątkowało – trwający przez pół wieku – spór wokół

---

<sup>8</sup>

S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959, s. 155–156.

wskazania winnych oraz przedstawienia dokładnego przebiegu zbrodni i określenia jej charakteru.

Informację o miejscu pogrzebania ciał zamordowanych polskich jeńców znali Niemcy blisko rok wcześniej, niż ją ogłosili. Latem 1942 r. grupa polskich robotników z niemieckiej organizacji Todta<sup>9</sup>, pracujących przy budowie obiektów wojskowych w okolicy Katynia, dowiedziała się od miejscowej ludności o znajdujących się tam grobach z ciałami polskich żołnierzy. Po sprawdzeniu wiarygodności tej informacji postawili we wskazanym im miejscu dwa brzożowe krzyże i poinformowali przełożonych, ale władze niemieckie nie interesowały się wtedy tą sprawą. Powrócono do niej dopiero na przełomie stycznia i lutego 1943 r., kiedy to tajna niemiecka policja polowa – poinformowana przez okoliczną ludność – przeprowadziła rozpoznanie w lesie katyńskim. Niemcy nakazali rozkopać część terenu i w rezultacie odkryli mogiły. Przesłuchali również okoliczną ludność, aby zebrać zeznania dokumentujące zbrodnię. 28 lutego 1943 r. dowództwo Grupy Armii „Środek” przesłało do Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych III Rzeszy raport, dotyczący poczynionych ustaleń. Stamtąd, poprzez Wydział Propagandy, trafił on do gen. Alfreda Jodla. Jednak dopiero po miesiącu Niemcy zdecydowali się na otwarcie grobów, w celu ustalenia liczby zwłok i okoliczności śmierci ofiar<sup>10</sup>. Pobudki, z których to uczynili, były całkowicie pragmatyczne. Po klęsce wojsk niemieckich pod Stalingradem, hitlerowscy propagandyści chcieli wykorzystać informację o zbrodni popełnionej przez Sowietów na polskich oficerach do skłócenia aliantów. Doprowadzenie do sporu między rządem polskim a sowieckim mogło – w skrajnym przypadku – spowodować rozdzwięk w całej koalicji, jeśliby jej członkowie opowiedzieli się: jedni za tezę głoszoną przez ZSRR, drudzy za tą, którą rząd polski uznał za prawdziwą. Taki spór mógł nawet przełożyć się na decyzje o działaniach frontowych, a tym samym na szanse III Rzeszy w walce z wojskami koalicji antyhitlerowskiej.

Ważnym elementem akcji propagandowej było przekonanie Polaków, również tych mieszkających na terenach okupowanych przez Niemców, że zbrodni w Lesie Katyńskim dokonał NKWD. Dlatego 9 kwietnia 1943 r. Niemcy zorganizowali spotkanie w Wydziale Propagandy Miasta w Warszawie, na którym poinformowali o odkryciu dokonany w pobliżu Smoleńska. Dwa dni później wysłali do Katynia delegację Polaków, aby na miejscu pokazać im groby. Następnie, jeszcze w tym samym miesiącu Niemcy przywieźli tam

---

<sup>9</sup> TODT – Organisation Todt: hitlerowska organizacja budowlana, działająca w III Rzeszy i krajach przez nią okupowanych w latach 1938–1945. Nazwę przyjęła od jej twórcy inż. Fritza Todta (1891–1942). Prowadziła działalność na potrzeby armii niemieckiej: budowała fortyfikacje, lotniska, drogi, mosty itp. Utworzyła ona nawet własne obozy pracy. (Patrz: *Wielka Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1968, t. 11, s. 553).

<sup>10</sup> C. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, s. 35.

kolejnych Polaków – m.in. lekarzy, przedstawicieli PCK i „Caritas”<sup>11</sup>. Ponieważ Niemcy rozpoczęli ekshumację, przybyli na miejsce Polacy mogli naocznie przekonać się o autentyczności grobów. Pracami kierował płk Gerhard Buhtz, prof. Uniwersytetu we Wrocławiu. Polscy przedstawiciele potwierdzili prawdziwość grobów oraz fakt, że odnalezione w nich zwłoki, to ciała polskich oficerów „zaginionych” w ZSRR. Niemcy nalegali również na przeprowadzenie akcji informacyjnej w oflagach, ale PCK – nie chcąc narazić się na oskarżenie o współdziałanie z okupantem – czekał na wytyczne rządu polskiego w Londynie. W tej sytuacji Niemcy postanowili sami wysłać do Katynia grupę polskich oficerów z oflagu w Woldenbergu II C. Władze obozu poleciły gen. Janowi Chmurowiczowi<sup>12</sup> wyznaczyć żołnierzy, którzy pojechaliby na miejsce zbrodni. Ponieważ generał chciał uniknąć posądzenia o współpracę, nie wykonał polecenia. Wtedy Niemcy sami sformowali grupę oficerów, wśród których znalazł się ppłk Stefan Mossor. Po powrocie musieli oni sporządzić krótką notatkę informacyjną przeznaczoną dla innych jeńców, rozwieszaną w barakach na terenie obozu. Również gen. Chmurowicza nakłaniano do wyjazdu do Katynia. Jednak, widząc w tym przede wszystkim cel propagandowy, generał stanowczo odmówił<sup>13</sup>.

W okresie prac ekshumacyjnych w prasie niemieckiej pojawiały się częste relacje na ten temat. Liczbę zamordowanych określano w nich na 10–12 tys., mimo iż nie wszystkie groby zostały odkryte<sup>14</sup>. Takie szacunki pozwalały jednak na „odnalezienie” wszystkich poszukiwanych jeńców z obozów specjalnych i ukazanie większej skali mord. Winą za zbrodnię jednoznacznie obarczony został NKWD ZSRR. Listy, zidentyfikowanych podczas ekshumacji ofiar, drukowane były w „Nowym Kurierze Warszawskim” oraz „Gońcu Krakowskim”. Sporządzane w pośpiechu i z małą dokładnością, zawierały one niekiedy nazwiska osób, które w rzeczywistości nie zginęły w Katyniu, podważając tym samym wiarygodność niemieckich informacji.

---

<sup>11</sup> W delegacji znaleźli się m.in.: ks. Stanisław Jasiński – kierownik „Caritas”, red. Marian Martens, Kazimierz Skarżyński z PCK i jego kilku współpracowników, dr Adam Szabesta – prezes PCK w Krakowie, dr S. Klapert i dr Tadeusz Susz-Pragłowski. Patrz: C. Madajczyk, *op. cit.*, s. 40.

<sup>12</sup> Gen. bryg. Jan Chmurowicz – ur. 31 XII 1887 r. w Przeworsku, zm. 5 XI 1965 r. w Krakowie, we wrześniu 1939 r. dowódca obrony Przemyśla, umieszczony przez Niemców w obozie w Woldenbergu, pełnił tam funkcję konspiracyjnego komendanta (ps. Waldemar).

<sup>13</sup> Generał nie wyraził zgody na wyjazd, tłumacząc się chorobą serca oraz tym, że jest to zadanie dla MCK. Mimo to przewieziono go pociągiem pośpiesznym I klasy do Berlina. Zakwaterowano w prywatnej kamienicy z jedenastoma polskimi oficerami, którzy zostali wytypowani przez Niemców jako delegacja do Katynia, i poinformowano, że następnego dnia pojedzie na miejsce zbrodni. Dopiero na berlińskim lotnisku został zawrócony i odesłany do miejsca zakwaterowania. Następnie wrócił do Woldenbergu. W ramach „szykany” drogę powrotną odbył pociągiem osobowym II klasy. Patrz: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi (dalej: AIPN Łd), Ld 0149/8, Sprawozdanie z pobytu w obozie jenieckim Woldenberg za czas od listopada 1942 r. do 30 I 1945 r., 19 I 1951 r., t. 8, k. 230–232.

<sup>14</sup> P. Łysakowski, *Prasa niemiecka o Katyniu [w:] Katyń: problemy i zagadki*, Warszawa 1990, s. 88–92.

Ze względu na to, że strony niemiecka i sowiecka oskarżały się wzajemnie o popełnienie zbrodni w Katyniu, 15 kwietnia 1943 r. gen. Anders wysłał do Ministra Obrony Narodowej w Londynie depezę, w której domagał się szybkiego wyjaśnienia sprawy. Dwa dni później rząd polski zwrócił się z oficjalną notą do MCK o wysłanie do Katynia delegacji, która zweryfikowałaby napływające informacje<sup>15</sup>. Jednocześnie, tego samego dnia, z podobną prośbą wystąpił prezydent Niemieckiego Czerwonego Krzyża hr. Carl Eduard von Coburg<sup>16</sup>. Wizyta delegata niemieckiego była rezultatem narady Josepha Goebbelsa z Adolfem Hitlerem. Wiedząc o zamiarze władz polskich, postanowili równocześnie złożyć własną notę, stwarzając tym samym pozory polsko-niemieckiej współpracy w sprawie zbrodni popełnionej w Katyniu. W tej sytuacji MCK wystosował 20 kwietnia oświadczenie, że gotów jest wysłać na miejsce zbrodni specjalną komisję, pod warunkiem zgody wszystkich zainteresowanych stron. Obawiając się bezstronnego werdyktu, którego nie można byłoby zakwestionować, władze ZSRR nie wyraziły takiej zgody. W związku z tym MCK nie podjął żadnych działań.

Błędem rządu polskiego było zbyt późne zwrócenie się do władz ZSRR o wyjaśnienie sprawy. Sowietci wykorzystali to do pomówień o współpracę Polaków z hitlerowskimi Niemcami. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone próbowały załagodzić sytuację, nakłaniając Polaków do wyciszenia sprawy i wycofania noty złożonej w MCK. Choć Winston Churchill odrzucał te oskarżenia, to jednocześnie zakazał druku antysowieckich oświadczeń w prasie brytyjskiej i polskiej, wydawanej na terenie Wielkiej Brytanii. Brytyjski premier i amerykański prezydent skierowali pisma do Stalina, próbując wyjaśnić problem. Mimo to w nocy z 25 na 26 kwietnia 1943 r. Wiaczesław Mołotow wręczył ambasadorowi polskiemu Tadeuszowi Romerowi notę o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między ZSRR a Polską. Jako uzasadnienie podana została „antyradziecka działalność rządu polskiego i współdziałanie Polaków z faszystowskimi Niemcami”. Odpowiedzią była deklaracja z 28 kwietnia 1943 r., w której rząd polski wyraził dobrą wolę w ułożeniu stosunków wzajemnych i zaprzeczył jakiegokolwiek współpracy z III Rzeszą. Nie zmieniło to jednak stanowiska Sowietów. Stalinowi chodziło przecież o wykorzystanie dogodnego pretekstu do zerwania stosunków z rządem polskim w Londynie i skierowanie poparcia dla komunistów polskich w ZSRR.

Na okupowanych przez hitlerowców ziemiach polskich opinia o zbrodni katyńskiej była dwojaka. Ludzie związani z Polskim Państwem Podziemnym uznawali za prawdziwą

---

<sup>15</sup> *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2, Londyn 1973, s. 493–495.

<sup>16</sup> Carl Eduard, książę Sachsen-Coburg-Gotha (19 VII 1884 – 6 III 1954 r.) – wnuk brytyjskiej królowej Wiktorii, w wieku 15 lat przeniósł się do Niemiec i w I wojnie światowej brał udział w walkach po stronie niemieckiej, przez co został pozbawiony prawa do brytyjskich tytułów. Zafascynowany ideologią nazistowską aktywnie wspierał działalność Adolfa Hitlera. W latach 1933–1945 był przewodniczącym Niemieckiego Czerwonego Krzyża.

informację o winie sowieckiej i solidaryzowali się ze stanowiskiem rządu „londyńskiego”. Odmienne poglądy prezentował KC PPR, który w swej odezwie pierwszomajowej potępił politykę prowadzoną przez rząd gen. Sikorskiego. Sprawę zbrodni w Katyniu uważał za prowokację, a postępowanie rządu polskiego za rozbijanie jedności aliantów. Rząd polski w Londynie, zgodnie z wcześniejszą decyzją brytyjską dla prasy, nie ogłosił żadnej odpowiedzi na komunikat sowieckiej Komisji Specjalnej. Jedynie prasa niemiecka uznała je za oświadczenie kłamliwe, lecz głos hitlerowskiego wroga nie mógł być decydujący w tej dyskusji.

Niemcy nie rezygnowali jednak z przekonania opinii publicznej, że to nie oni ponoszą winę za tę zbrodnię. W końcu kwietnia 1943 r. do Katynia przyjechała grupa specjalistów z zakresu medycyny sądowej i kryminologii z dwunastu krajów okupowanych, satelickich i sprzymierzonych z III Rzeszą, a także pochodzący ze Szwajcarii prof. François Naville<sup>17</sup>. Grupa utworzona przez szefa służby zdrowia Rzeszy dr. Leopolda Contiego przez dwa dni pracowała na terenie lasu koło Smoleńska. Protokół z wynikami badań naukowców opublikowany został na łamach „Völkischer Beobachter”. Jednomyślnie wskazywali w nim, iż morderstwa dokonano w 1940 r., a więc w okresie, gdy rejon Smoleńska pozostawał pod władzą sowiecką.

Materiały zgromadzone podczas niemieckiej ekshumacji przewiezione zostały do Krakowa. Tam zbadał je zespół pracowników Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki pod kierownictwem dr. Jana Robla, dlatego często określa się je mianem „archiwum Robla”<sup>18</sup>. Wiedząc, że dysponentami dokumentów są Niemcy, Polacy nielegalnie wykonali odpisy z tych materiałów, dzięki czemu przynajmniej dwa komplety pozostały w okupowanej Polsce. Jeden ukryto w siedzibie PCK w Warszawie. Niestety uległ on zniszczeniu, kiedy jesienią 1944 r. budynek spłonął w czasie burzenia przez Niemców stolicy, po upadku Powstania Warszawskiego. Drugi trafił do budynku Oddziału Chemicznego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Krakowie. Oryginały natomiast zabrali ze sobą Niemcy, kiedy

---

<sup>17</sup> W skład komisji wchodził: prof. Speleers (Belgia) – Uniwersytet w Gandawie, doc. Markov (Bułgaria) – Uniwersytet w Sofii, Tramsen (Dania) – Instytutu Medycyny Sądowej w Kopenhadze, prof. Saxén (Finlandia) – Uniwersytet w Helsinkach, prof. Miłosławicz (Chorwacja) – Uniwersytet w Zagrzebiu, prof. Palmieri (Włochy) – Uniwersytet w Neapolu, prof. de Burllet (Holandia) – Uniwersytet w Groningen, prof. Hajek (Protektorat Czech i Moraw) – Uniwersytet w Pradze, Birkle (Rumunia) – Instytut Medycyny Sądowej i Kryminalistyki rumuńskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, prof. Naville (Szwajcaria) – Uniwersytet w Genewie, prof. Šubik (Słowacja) – Uniwersytet w Bratysławie, prof. Orsós (Węgry) – Uniwersytet w Budapeszcie. Patrz: Z. Mackiewicz, *Powojenne losy członka międzynarodowej komisji lekarskiej w Katyniu prof. Arne Saxéna*, „Przeszłość i Pamięć” 2001, nr 3(20), s. 95–99; *Zbrodnia katyńska. Dokumenty i publicystyka*, wybór, wstęp i oprac. J. Czmut, Warszawa 1990, s. 21–22.

<sup>18</sup> Jan Zygmunt Robel (1889–1962) – studiował chemię i medycynę w Uniwersytecie Jagiellońskim, do lutego 1940 r. był więźniem Oranienburg-Sachsenhausen, oficer AK, na polecenie władz tajnego Uniwersytetu objął funkcję kierownika Oddziału Chemicznego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki.



wycofywali się w 1945 r. Prawdopodobnie spłonęły w okolicach Redebeul koło Drezna, podczas bombardowania dokonanego przez alianckie lotnictwo<sup>19</sup>. Po zakończeniu wojny NKWD wraz z polskimi komunistami bardzo intensywnie poszukiwał tych odpisów, aby ostatecznie zniszczyć dowody sowieckiej winy. Mimo to dokumentacja przetrwała w ukryciu aż do 1991 r. Wtedy to, podczas prac wykonywanych na strychu jednego z budynków Instytutu Ekspertyz Sądowych, odkryty został schowek, w którym się znajdowały. Materiały przechowywane są obecnie w Instytucie Katyńskim w Krakowie, a ich kopie w zbiorach Pracowni Dokumentacji Naukowej Wojskowego Instytutu Historycznego<sup>20</sup>.

Na początku czerwca 1943 r. prace w Katyniu zostały przerwane. Niemcy uzasadniali to tym, że zbliżał się front i nie chcieli narażać ludzi pracujących przy ekshumacji, oraz tym, iż rosła temperatura powietrza, a tym samym wzrastało zagrożenie wybuchem epidemii. Argumenty te, choć prawdziwe, były jedynie pretekstem do zakończenia prac, ponieważ na tym etapie ekshumacji było pewne, że nie potwierdzi się – podawana we wszystkich komunikatach – liczba ciał pogrzebanych w smoleńskim lesie. Oznaczałoby to, że Niemcy byli w błędzie, twierdząc, że w Katyniu pogrzebani są Polacy ze wszystkich trzech radzieckich „obozów specjalnych”. Tym samym mogła się pojawić wątpliwość, czy nie mylą się również w kwestii wskazywania winnych mordu. Dlatego prowadzący prace celowo nie rozkopali ostatniego grobu, co pozwalało im twierdzić, że w nim właśnie znajdują się szczątki pozostałych ofiar.

Kiedy 25 września 1943 r. wojska radzieckie zajęły Smoleńsk, w Berlinie ukazała się publikacja „Amtliches Material zum Massenmord von Katyn”, wydana na zlecenie MSZ przez Niemieckie Biuro Informacyjne. Zawierała listę 4143 ofiar, w tym około tysiąca niezidentyfikowanych. Zamieszczona była w niej całość dokumentacji zebranej wiosną 1943 r.: raporty komisji, opis przeprowadzenia ekshumacji, protokoły obdukcji, zeznania świadków, relacje i wywiady<sup>21</sup>. Ponieważ przygotowywana była w pośpiechu, znalazły się w niej błędy, podważające wiarygodność podawanych informacji. Dodatkowym jej mankamentem były bardzo widoczne treści propagandowe. Mimo to stanowiła pierwszy opublikowany zbiór dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej. Istotne znaczenie dla oceny tej publikacji ma również fakt, że niemiecka komisja pracowała na nienaruszonych grobach, co znacznie zwiększyło wiarygodność znalezionych przy zwłokach dokumentów.

---

<sup>19</sup> Wystawa „Małopolskie w katyńskich dokumentach dr. Jana Robla” i odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej dr. Roblowi – Kraków, 19 IV 2003 r., [www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

<sup>20</sup> U. Olech, *Indeks osobowy do archiwum Robla [w:] II półwiecze zbrodni. Katyń – Twier – Charków*, Warszawa 1995, s. 148.

<sup>21</sup> *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn*, Berlin 1943.

Po przejściu przez Sowieców terenu, na którym znajdowały się groby polskich oficerów, utworzona została „Komisja Specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych – oficerów polskich”. W jej składzie znaleźli się jedynie obywatele ZSRR. Jak wynika z nazwy, komisja jeszcze przed zbadaniem dowodów *a priori* uznała winę niemiecką. Prace, którymi kierował Nikołaj Burdenko, zakończone zostały wydaniem 24 stycznia 1944 r. raportu. Biegli sądowi stwierdzili w nim, na podstawie badań – jak twierdzono – ponownie ekshumowanych zwłok, że rozstrzelanie nastąpiło między wrześniem a grudniem 1941 r. Dowodem na to miały być gazety i listy znalezione ponoć przy zmarłych. Sowieci wskazywali również na podobieństwo w sposobie dokonania tego morderstwa do rozstrzeliwania przez Niemców ludności cywilnej i jeńców. Ogólną liczbę zabitych określono na jedenaście tys., a więc podobnie do szacunków niemieckich. Pozwalało to zawrzeć w niej większość zaginionych jeńców i zamknąć kwestię dalszych poszukiwań. Komisja stwierdziła, iż jeńcy polscy byli zatrudnieni w okolicach Smoleńska przy budowie dróg, dostali się w ręce Niemców i zostali przez nich rozstrzelani. Wykonawcami egzekucji miał być 537. batalion roboczy pod dowództwem płk. Arensa (poprawnie jego nazwisko brzmiało Ahrens). Po latach polemikę z „ustaleniami” radzieckimi podjęła szeroko literatura fachowa.

W czerwcu 1950 r. w miesięczniku rosyjskich mienszewików „Socjalistycznej Wiestnik”, wydawanym w Nowym Jorku, zamieszczona została wypowiedź prof. Olszańskiego z Uniwersytetu w Woroneżu, który twierdził, iż Burdenko – w rozmowie z nim – zakwestionował ustalenia komisji, której przewodniczył. Informację tę przytacza również Kazimierz Zawodny w „Death in the forest”, w wydaniu z 1988 r. Burdenko miał powiedzieć: „Posłuszny osobistemu rozkazowi Stalina, udałem się do Katynia, gdzie właśnie odkryto groby. [...] Wszystkie ciała były pogrzebane od czterech lat. Śmierć nastąpiła w roku 1940... Dla mnie, jako lekarza, fakt ten jest oczywisty i niemożliwy do zakwestionowania. Nasi towarzysze z NKWD popełnili poważny błąd”<sup>22</sup>. Nie ma jednak dowodów świadczących, że Burdenko rzeczywiście jest autorem tych słów.

30 stycznia 1944 r. Katyń odwiedził gen. Zygmunt Berling. W dniu jego pobytu groby były już zasypane, a polscy żołnierze odbyli defiladę ku czci rozstrzelanych. Berling wygłosił także przemówienie, w którym stwierdził, iż „Nieubłagany wróg nasz, Niemiec, chce zniszczyć cały nasz naród, dlatego [...] wymordowali tutaj w Lesie Katyńskim, oficerów i

---

<sup>22</sup> A. L. Szcześniak, *Katyń. Tło historyczne...*, s. 154.

żołnierzy polskich”<sup>23</sup>. Dzięki temu Sowietci mogli mówić, iż Polacy potwierdzają ich wersję o winie za zbrodnię katyńską i wykorzystywać to przemówienie propagandowo.

Po zakończeniu II wojny światowej szansą na wskazanie winnych mógł być proces przywódców III Rzeszy przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. W akcie oskarżenia znalazł się także zarzut o popełnienie mordu na oficerach polskich w Katyniu. Sprawa została wniesiona przez stronę sowiecką, ponieważ orzeczenie winy przez międzynarodowy trybunał pozwoliłoby ostatecznie zrzucić winę na Niemców i oczyścić z oskarżeń Sowietów. Rząd polski w Warszawie nawet nie zawarł sprawy katyńskiej w materiałach dla oskarżenia. Nie ingerował w przebieg przewodu sądowego w tym zakresie, pozostawiając to całkowicie prokuratorom sowieckim. W okresie od 1 do 3 lipca 1946 r. sędziowie zapoznali się z materiałem dowodowym i przesłuchali świadków. Jedynym dowodem przedstawionym przez prokuraturę sowiecką był raport Komisji Specjalnej. Równocześnie zgłosiła ona wniosek, aby skrócić procedurę sądową przez zastąpienie przesłuchań świadków pisemnymi zeznaniami, które nie byłyby ogłaszane publicznie. Jednak ze względu na sprzeciw niemieckiego adwokata dr. Hansa Laternsena Trybunał zgodził się na przesłuchanie po trzech świadków każdej ze stron, czyli Niemców i Sowietów. Nie znalazł się w tym gronie żaden Polak. Trybunał nie odwołał się też do dowodów rzeczowych posiadanych przez Polaków przebywających na emigracji.

Jednym z przesłuchanych świadków był doc. Marko A. Markov z Bułgarii, w 1943 r. członek niemieckiej Komisji Katyńskiej, który po zakończeniu wojny został oskarżony przez bułgarski Najwyższy Trybunał Wojskowy o współpracę z hitlerowskim okupantem. Jako „wróg ludu” spędził wiele miesięcy w więzieniu, a po odzyskaniu wolności nagle zmienił swoje zeznania. W Norymberdze oświadczył, że w 1943 r. został – wbrew swemu przekonaniu – zmuszony do podpisania niemieckiego dokumentu. Podczas procesu powiedział, iż winę za mord na Polakach ponoszą Niemcy<sup>24</sup>. Poinformował również, że zeznania podpisał, gdyż w tamtej sytuacji politycznej nie mógł postąpić inaczej, obecna zaś pozwoliła mu na ujawnienie – jak twierdził – własnego poglądu. Postawa taka była zapewne ceną za wolność, ponieważ w tym samym czasie prokurator bułgarski wycofał z NTW oskarżenie przeciwko Markowowi<sup>25</sup>.

Odmienną postawę prezentowali: prof. Naville – specjalista z zakresu medycyny sądowej Uniwersytetu w Genewie oraz prof. Saxén – zajmujący się anatomią patologiczną na

---

<sup>23</sup> Przemówienie gen. Z. Berlinga, „Zwyciężymy” 1944, nr 13.

<sup>24</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Warszawa 1989, s. 591–594.

<sup>25</sup> Z. Mackiewicz, *op. cit.*, s. 96.

Uniwersytecie w Helsinkach. Mimo iż obaj brali udział w pracach niemieckiej komisji w 1943 r., żaden z nich nie został powołany przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości do złożenia zeznań w sprawie Katynia. Prof. Naville był – podobnie jak Markov – oskarżany o współpracę z hitlerowcami, a następnie internowany przez władze Szwajcarii. Mimo to nie zmienił zdania i nie odwołał swoich zeznań. W podobnej sytuacji znalazł się prof. Saxén. Jego syn Lauri tak wspominał te wydarzenia: „Wraz z zakończeniem wojny prawda zmieniała się i oficjalnie odpowiedzialnością za zbrodnię [w Katyniu] obarczono stronę przegraną. Specjaliści z dziedziny medycyny, którzy podpisali tę [niemiecką] ekspertyzę, stali się obiektem nacisku i żądań zmiany lub odwołania swego orzeczenia – zgodnie z nową wersją popełnienia zbrodni. [...] Radzono ojcu wyjechać za granicę, dopóki się cała sprawa nie uciszy”<sup>26</sup>. Prof. Saxén udał się na pół roku do Szwecji. Po powrocie był jeszcze przesłuchiwany przez fińską tzw. Komisję Nadzorczą<sup>27</sup>, która chciała wymusić na nim zmianę opinii. Nie odwołał jednak swego zeznania.

Przed oblicze Trybunału dobrowolnie zgłosił się płk Friedrich Ahrens, oskarżony imiennie przez sowiecką prokuraturę o dokonanie mordu w Katyniu. On to, wraz z 537. pułkiem łączności uznany został w raporcie Komisji Specjalnej Burdenki za wykonawcę zbrodni na polskich oficerach. Jednak po przeprowadzeniu przesłuchań sędziowie uznali, że nie mogą podtrzymać tego oskarżenia i został on uwolniony od zarzutu<sup>28</sup>.

Ostatecznie, w wyroku ogłoszonym w dniach 30 września – 1 października 1946 r. Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze nie uznał Niemców za winnych dokonania zbrodni katyńskiej. Ponieważ sędziowie nie chcieli ustalić prawdziwych sprawców mordu, poprzestali na tym, że pominęli tę sprawę w sentencji wyroku. Potwierdzają to słowa Roberta Jacksona, amerykańskiego członka Trybunału, który w 1952 r. ujawnił, że otrzymał od swojego rządu nakaz skrócenia do minimum postępowania w sprawie Katynia<sup>29</sup>. Alianci uznali, iż dla bieżących korzyści politycznych wygodniej będzie zachować milczenie. Uczciwe wskazanie sprawców mogłoby wywołać konflikt między państwami zachodnimi a ZSRR. Poza tym USA i Wielka Brytania zmuszone byłyby przyznać, że utajniły posiadane dowody, ułatwiając Sowiecom głoszenie swojej kłamliwej wersji wydarzeń.

---

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 98–99.

<sup>27</sup> Komisja Nadzorcza (Valvontakomissio) powołana została 19 IX 1944 r. na mocy porozumienia pokojowego między Finlandią a ZSRR. Jej członkami byli przedstawiciele ZSRR i Wielkiej Brytanii. Przewodniczącym był Andriej Żdanow. Zadaniem komisji był nadzór nad przestrzeganiem porozumień pokojowych. Działała ona również jako organ aliancki. Wyszukiwała osoby, które współpracowały w czasie II wojny światowej z III Rzeszą i doprowadzała do ich procesów sądowych. Zakończyła swoją działalność w 1947 r.

<sup>28</sup> A. L. Szcześniak, *op. cit.*, s. 152.

<sup>29</sup> J. Łojek, *Dzieje sprawy Katynia*, Białystok 1989, s. 48.

W Polsce reakcja na ustalenia trybunału była znikoma. Wprawdzie na łamach „Zielonego Sztandaru” ukazał się artykuł „Katyń dziełem Niemców” autorstwa prof. Franciszka Hajeka, który – zdaniem autora – całkowicie obalał „goebbelsowskie kłamstwa”. Jednak, mimo zgodności jego treści z oficjalną opinią państwa, został zamieszczony na ostatniej stronie gazety w formie mało widocznej wzmianki<sup>30</sup>. Władze nie chciały zapewne prowokować na łamach prasy dyskusji na temat odpowiedzialności za zbrodnię na polskich oficerach, skoro oficjalnie obowiązywała wersja narzucona przez Sowieców. Obawiano się, że taka dyskusja mogłaby prowokować do wniosków niekorzystnych dla komunistów.

Najobszerniejszą oficjalną krajową publikacją na temat zbrodni katyńskiej była książka Bolesława Wójcickiego – o wymownym tytule – „Prawda o Katyniu”. Na wzór raportu komisji sowieckiej podawała ona argumenty mające świadczyć o winie niemieckiej. W formie aneksu dołączone zostały do niej teksty: Wandy Wasilewskiej, Jerzego Borejszy, Mariana Klimczaka, Leona Bukojemskiego-Nałęcza, Gustawa Buttlowa, Jarome Daviesa, Edmunda Stevensa i Aleksandra Wetha. Odwiedzili oni Katyń w czasie trwania prac Komisji Specjalnej i na podstawie przedstawionych im wtedy dowodów uznali, że winę za zbrodnię popełnioną na Polakach ponoszą Niemcy. Zgodnie stwierdzili także, iż prowadzone w 1943 r. badania, zgromadzone dowody i zeznania świadków, to kłamstwa i prowokacja antyradziecka. Ich zdaniem okolicznych mieszkańców zmuszano do kłamstw, a dowody spreparowano<sup>31</sup>. W artykule, który opublikowano po raz pierwszy w 1944 r., Wasilewska pisała: „Niemcy [...] rozkrzyczeli na cały świat nikczemne kłamstwa. Biciem, torturami, przekupstwem sfabrykowali świadków. Zniszczyli dokumenty, które świadczyły przeciwko nim. [...] [Natomiast] W skład komisji [Burdenki] weszli ludzie, których zna i szanuje nie tylko Zw. Radziecki, ale cały cywilizowany świat”<sup>32</sup>. Uwzględniając osoby polskich autorów oraz okoliczności w jakich powstało opracowanie, nie dziwią przedstawiane w nim tezy i całkowicie propagandowy charakter.

Natomiast wydawnictwa encyklopedyczne unikały zamieszczania informacji dotyczących tej zbrodni. Brak w nich hasła „Katyń”. Natomiast o Kozielsku można się dowiedzieć, że jest to miasto w ZSRR, bez krótkiej choćby wzmianki o tym, że istniał tam obóz jeniecki<sup>33</sup>. Podobnie jest w „Encyklopedii II wojny światowej”. Choć zawiera ona

---

<sup>30</sup> *Katyń dziełem Niemców. Oświadczenie prof. dr. Hajeka*, „Zielony Sztandar” 1945, nr 28 (41), s. 8.

<sup>31</sup> B. Wójcicki, *Prawda o Katyniu*, Warszawa 1952.

<sup>32</sup> W. Wasilewska, *Mord w Katyniu [w:] Prawda o Katyniu*, Moskwa 1944, s. 5.

<sup>33</sup> *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 5, Warszawa 1965, s. 537; *Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1962, s. 336. Hasło „Katyń” nie występuje również w obcojęzycznych wydawnictwach encyklopedycznych z tego okresu np.: *Encyclopaedia Britannica*, t. 13, Chicago–London–Toronto–Genewa–Sydney 1964, s. 296; *Meyers neues Lexikon in acht Bänden*, t. 4, Leipzig 1962, s. 738; *Bolszaja sowietskaja*

informacje na temat zajęcia Smoleńska przez Niemców, nie podaje, że odkryto tam zwłoki polskich oficerów. Przy tendencji do wyciszania przez komunistyczne władze tematu Katynia, zrozumiałe jest, iż w tych szeroko dostępnych i stanowiących powszechne źródło wiedzy publikacjach hasła te zostały celowo pominięte.

Jedyny wyjątek stanowi wydana w latach pięćdziesiątych „Mała encyklopedia powszechna PWN”, w której podano: „Katyń – miejscowość w okręgu smoleńskim RF SRR, miejsce masowych grobów kilku tysięcy oficerów polskich, internowanych od 1939 r. w ZSRR, a wymordowanych przez hitlerowców po zajęciu tych terenów”<sup>34</sup>. Odstępstwo takie można tłumaczyć tym, że był to wówczas temat często poruszany na łamach prasy, w związku z pracami Komisji Kongresu USA. W kolejnych wznowieniach encyklopedii hasło to zostało już wycofane.

Temat Katynia podejmowali często Polacy żyjący na emigracji. W ramach tzw. literatury katyńskiej (pod określeniem tym umownie rozumie się wydawnictwa dotyczące losów jeńców ze wszystkich trzech obozów specjalnych: Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa) publikowane były nie tylko pamiętniki (np. autorstwa Józefa Czapskiego, Stanisława Swianiewicza, Bronisława Młynarskiego), ale również monografie naukowe. Pierwsza z nich „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” z przedmową gen. Andersa ukazała się już w 1948 r. Stała się ważnym głosem w dyskusji, tym bardziej że przytoczone w niej argumenty poparte były dowodami. W podobnym tonie utrzymane były wspomnienia gen. Andersa „Bez ostatniego rozdziału”. Światowy rozgłos zyskała książka Janusza K. Zawodnego „Death in the Forest” z 1962 r. Przetłumaczona na kilka języków, napisana ze starannym wyważeniem sądów, miała istotny wpływ na kształtowanie opinii na temat sprawy katyńskiej w krajach Europy Zachodniej i USA. Wśród pamiętników najbardziej interesująca jest publikacja Swianiewicza „W cieniu Katynia”. Wynika to z faktu, że autor był bezpośrednim świadkiem wydarzeń, więc jego relacja ma duże znaczenie dokumentalne. Poprzez te wydawnictwa Polacy chcieli propagować prawdę na temat zbrodni z 1940 r. i jej sprawców.

Problematyka katyńska poruszana była także na łamach prasy. W artykułach pisano nie tylko o odpowiedzialności za zbrodnię, ale również o stosunku do tej sprawy rządu polskiego w Warszawie. Przejawem pamięci było m.in. budowanie pomników upamiętniających ofiary z Katynia. Ponieważ w kraju nie można było swobodnie mówić o

---

encyklopedja, t. 11, Moskwa 1973, s. 539; Ukrajinska radjańska encyklopedija, t. 6, Kyjw 1961, s. 255; Ukrajinskyj radjański encyklopedycznyj słownyk, t. 2, Kyjw 1967, s. 70.

<sup>34</sup> *Mała encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa [1959], s. 407.

sprawcach zbrodni, odwiedzać mogił i czcić pamięci zamordowanych, emigracja uważała, że to na niej ciąży obowiązek mówienia prawdy o losie polskich oficerów z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. I to nie tylko w celu informacyjnym, ale również by wywierać naciski na społeczność międzynarodową i dążyć do przyznania się ZSRR do winy.

W związku ze zmianami w międzynarodowej sytuacji politycznej i wzrostem napięć pomiędzy ZSRR i USA w 1949 r. powołana została amerykańska Komisja do Badania Zbrodni Katyńskiej. Kierował nią Arthur Bliss-Lane, były ambasador USA w Polsce. „Życie Słowińskie”, aby zdyskredytować inicjatywę Bliss-Lane’a określiło go jako „znanego wroga narodu polskiego”, który – w czasie pełnienia funkcji ambasadora – „szpiegował i organizował dywersję”<sup>35</sup>. Komisja zgromadziła niemieckie publikacje z okresu II wojny światowej oraz dotarła do materiałów posiadanych przez środowiska polonijne w Londynie. Nie miała jednak możliwości zbadania innych dokumentów. Mimo iż jej prace nie wniosły nowych merytorycznych ustaleń, zapoczątkowały dyskusję na temat sprawców zbrodni.

Już we wrześniu 1950 r. w USA odtajniony i opublikowany został raport płk. Johna van Vlieta, który wraz z grupą brytyjskich i amerykańskich jeńców został przywieziony przez Niemców w 1943 r. do Katynia. W 1945 r. napisał relację, w której potwierdzał wersję o radzieckiej winie za mord, jednak dane te zostały na kilka lat utajnione. Pod wrażeniem ujawnionego raportu grupa kongresmenów doprowadziła ponownie do powołania 18 września 1951 r. oficjalnej Komisji Kongresu dla zbadania zbrodni katyńskiej. Rok później dokument ten został przedstawiony Kongresowi USA. Oparty był głównie na materiałach wywiadu brytyjskiego oraz opinii wojskowych specjalistów medycznych, raportach J. Drexela Biddle’a – ambasadora USA przy rządzie polskim i G. H. Tarle’a – byłego specjalnego wysłannika na obszar Bałkanów, zeznaniach amerykańskich i brytyjskich oficerów zawiezionych w 1943 r. do Katynia, a także świadków polskich – byłych jeńców obozu w Griazowcu. Członkowie komisji nie dotarli jednak do materiałów sowieckich, ponieważ władze ZSRR odmówiły pomocy w tej sprawie. Raport kończył się stwierdzeniem: „doszliśmy jednomyślnie do przekonania, iż nie ma żadnej kwestii, ani rozsądnej wątpliwości co do tego, że NKWD Związku Radzieckiego dokonało mordu masowego polskich oficerów i przywódców intelektualnych w lesie katyńskim w pobliżu Smoleńska”<sup>36</sup>. Duża część zgromadzonych przez Komisję dokumentów została umieszczona w Archiwum Kartografii i Architektury w Alexandrii koło Waszyngtonu oraz w zbiorach Instytutu Hoovera w Stanford.

---

<sup>35</sup> K. A. Skalski, *Haniebna prowokacja*, „Życie Słowińskie” 1952, nr 3, s. 6–7.

<sup>36</sup> *Raport końcowy i raport częściowy specjalnej Komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych do Zbadania Sprawy Mordu w Katyniu*, Warszawa 1979.

Ustalenia amerykańskiej Komisji nie wywołały w Polsce „rewolucji” poglądów, ponieważ nikt nie eksponował przedstawianych w raporcie argumentów. Dodatkowo na łamach prasy prowadzona była kampania antyimperialistyczna, mająca deprecjonować wiarygodność ustaleń poczynionych przez komisję. Jednak działania te nic nie przyniosły na arenie międzynarodowej.

6 listopada 1952 r. – pod wrażeniem wydarzeń w Kongresie USA – członek brytyjskiej Izby Gmin sir Sayery zgłosił wniosek o wszczęcie przez nią podobnego postępowania. Zyskał jednak zbyt małą liczbę głosów. Brytyjczycy nie zdobyli się na otwartą krytykę, a tym samym na konflikt ze Związkiem Radzieckim.

12 lutego 1953 r. sprawa zbrodni katyńskiej została przypomniana przez ambasadora USA Henry’ego G. Lodge’a na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wygłosił on przed międzynarodowym gremium przemówienie i przekazał raport wypracowany przez Komisję Kongresu<sup>37</sup>. ONZ nie podjęła jednak żadnych działań w stosunku do ZSRR. Społeczność międzynarodowa nie chciała bowiem doprowadzać do otwartego sporu.

Dopiero od 1 stycznia 1972 r. władze Wielkiej Brytanii zdecydowały się odtajnić raporty Owena O’Malleya – brytyjskiego ambasadora przy rządzie RP w 1940 r., które były adresowane do ministra spraw zagranicznych Wlk. Brytanii Anthony’ego Edena. O’Malley jednoznacznie wskazywał w nich, że winę za zbrodnię w Katyniu ponosiło sowieckie NKWD. Mimo braku wątpliwości w tej kwestii, już w 1943 r. Eden stwierdził, iż „[...] ubolewa nad losem oficerów polskich, lecz nawet gdyby nie żyli, to umarłych nie wskrzesi akcja rządu polskiego, lecz naraża ona na całkowitą przegraną sprawę z Rosją, a także swe stosunki z W. Brytanią”. Choć Anglicy znali prawdę o winnych mordu w Katyniu już w okresie II wojny światowej, to względy polityczne sprawiły, że utrzymywali ją w tajemnicy aż do 1972 r.

W „bloku wschodnim” po śmierci Stalina, mimo pewnej „odwilży” i rozliczeń wywołanych tajnym referatem Nikity Chruszczowa „O kulcie jednostki i jego następstwach”<sup>38</sup>, przedstawionym na XX Zjeździe KPZR, nie została ujawniona prawda o winie NKWD za wymordowanie polskich jeńców wojennych. Podanie do wiadomości takiej informacji spowodowałoby konieczność ujawnienia dokumentacji dotyczącej zbrodni i wskazania jej sprawców. Pozycja polityczna Chruszczowa narażona zostałaby na silną krytykę. Przyznanie, że w czasach rządów Stalina wydawano krzywdzące wyroki wobec

---

<sup>37</sup> J. Abramski, R. Żywiecki, *Katyn*, Gdańsk 1981, s. 26.

<sup>38</sup> *O kulcie jednostki i jego następstwach: referat I sekretarza KC PZPR tow. N. S. Chruszczowa na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego 25 lutego 1956 r.*, Warszawa 1956.



prawomyślnych komunistów, miało dla światowej opinii inny wydźwięk, niż wymordowanie jeńców wojennych, chronionych prawem międzynarodowym. Tym bardziej że zjazd odbył się zaledwie dwa lata po ogłoszeniu przez komisję Kongresu USA, iż winę za śmierć polskich oficerów w Katyniu ponoszą Sowieci. W tej sytuacji, w okresie trwającej „zimnej wojny”, byłoby to dostarczanie argumentów „imperialistom”. Poza tym w Polsce nadal żywa była pamięć o zamordowanych, społeczeństwo – w tym również rodziny rozstrzelanych – pamiętało kampanię prasową przeciwko „oszczercom” z amerykańskiej komisji. W sytuacji, gdy jej raport określono „prowokacją imperialistów”, nikt nie odważył się ujawnić prawdy.

Aby odwrócić uwagę od prawdziwego miejsca zbrodni, Sowieci wyeksponowali miejscowość Chatyń, położoną 250 km na wschód od Katynia. W 1969 r. urządzone zostało tam centrum martyrologiczne, będące filią Muzeum Wojny Narodowej w Mińsku, z dużym pomnikiem ku czci mieszkańców wsi białoruskich poległych i zamordowanych w latach 1941–1944. Wyróżniona została na nim data niemieckiej zbrodni z 22 marca 1943 r.<sup>39</sup> Zwiedzającym udostępniano foldery, przetłumaczone na różne języki, podające zafałszowany mit o męczeństwie polskich żołnierzy. Chatyń odwiedził w maju 1972 r. prezydent USA Richard Nixon, podczas swojej wizyty w ZSRR. Dla cudzoziemców podobnie brzmiące nazwy Katyń i Chatyń łatwo mogły uchodzić za to samo miejsce, stanowiąc uwiarygodnienie sowieckiej mistyfikacji.

Mimo komunistycznej propagandy w Polsce nie brakowało ludzi, którzy nie tylko pamiętali o tragedii w Katyniu, ale również traktowali ją jako symbol. Potwierdza to fakt, że członkowie niepodległościowych oddziałów konspiracyjnych walczących po 1945 r. często odwoływali się do symboliki Katynia. Za przykład może służyć jedna z organizacji młodzieżowych, działająca w latach 1948–1950 na terenie Łodzi i Sieradza, która przyjęła nazwę „Katyń”<sup>40</sup>. Trzydziestoosobowa grupa młodych ludzi, pod dowództwem Zdzisława Tura ps. Zbyszko, uważała, iż posługiwanie się nią będzie najlepiej oddawało cel organizacji, czyli walkę z ustrojem komunistycznym. Podobnie, oddział dowodzony od maja 1945 r. do lutego 1946 r. przez Franciszka Olszówkę ps. Otto, operujący na terenie powiatów: kępińskiego, wieluńskiego, kluczborskiego, oleskiego, sycowskiego oraz oleśnickiego. Partyzanci ci, uważający się za kontynuatorów tradycji akowskich, posługiwali się m.in.

---

<sup>39</sup> Tego dnia jednostka SS pod dowództwem Obersturmbannführera Oskara Dirlwängera spacyfikowała wieś, mordując 149 mieszkańców. Patrz: Chatyn, Mińsk 1976, b. p.

<sup>40</sup> *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, Lublin 1993, s. 183; J. Chańko, Z. Onufrzak, *Z dziejów konspiracji młodzieżowych w Łodzi 1948 – 1953*, Łódź 2005, s. 53.

nazwą: „Oddział Imieniem Katyń”<sup>41</sup>, uważając, iż jest ona dla Polaków dostatecznie wymownym symbolem. Fakt, że tak było, potwierdza determinacja, z jaką komunistyczny aparat bezpieczeństwa zwalczał odwoływanie się do symboliki katyńskiej.

Przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w Polsce to okres dużego zainteresowania sprawą Katynia. Nie miało ono oczywiście charakteru oficjalnego. Pojawiały się jednak liczne książki, najczęściej przedruki wydawnictw ukazujących się wcześniej na Zachodzie, publikowane w tzw. drugim obiegu, a wśród nich książki: Jerzego Łojka (wydana pod pseudonimem Leopold Jerzewski) „Dzieje sprawy Katynia” oraz Czesława Madajczyka „Dramat katyński”. Mimo małych nakładów i utrudnionego dostępu cieszyły się one dużym zainteresowaniem odbiorców. Nareszcie, omijając kontrolę komunistycznego państwa, można było w Polsce mówić o tym, że zbrodni na polskich oficerach dokonali Sowieci. Swoją postawę wobec tragedii katyńskiej wielu Polaków manifestowało, stawiając 13 kwietnia zapalone świece w oknach oraz fundując tablice pamiątkowe w kościołach. 31 lipca 1981 r., staraniem Komitetu Katyńskiego, stanął na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie pomnik ku czci zamordowanych. Jednak jeszcze tej samej nocy został on zrabowany przez „nieznanych sprawców”. Na tak demonstracyjne wyrażanie poglądów władze nie chciały się zgodzić.

Mimo zagrożenia represjami ze strony Służby Bezpieczeństwa 4 kwietnia 1979 r. w Polsce rozpoczął działalność Instytut Katyński z siedzibą w Krakowie i przedstawicielstwami w Gdańsku, Katowicach, Lublinie, Łodzi, Poznaniu oraz Warszawie. Wprawdzie pierwsze grupy organizowały się już wcześniej, a wstępne spotkanie inicjatorów powołania Instytutu odbyło się wiosną 1978 r., to oficjalne rozpoczęcie działalności ogłoszono rok później. Miał on charakter nielegalny i skupiał niewielkie grono osób. O jego celach informował komunikat ogłoszony w niezależnym piśmie młodych „Spotkania”. Były nimi: ujawnienie prawdy o zbrodni, ukaranie sprawców, niedopuszczenie do przedawnienia, ogólne udostępnienie dotychczasowych badań i prowadzenie ich nadal oraz działalność na rzecz odszkodowań dla rodzin zamordowanych. Ze względów bezpieczeństwa nazwisk twórców nie ujawniono. Od początku swego istnienia Instytut wydawał „Biuletyn Katyński”.

W zmieniającej się nie tylko w Polsce, ale i w ZSRR sytuacji politycznej, wyjaśnienie tzw. sprawy katyńskiej stawało się bardziej realne. Zyskująca coraz większe znaczenie opozycja antyrządowa w Polsce, zmuszała władze nie tylko do ustępstw politycznych, ale także do liberalizacji życia. Na fali wprowadzanej w ZSRR „pieriestrojki” 21 kwietnia 1987 r.

---

<sup>41</sup> J. Bednarek, *Oddział Franciszka Olszówki „Otta”. Z dziejów powojennej konspiracji antykomunistycznej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 1(5), s. 197–219.

Michaił Gorbaczow i Wojciech Jaruzelski podpisali „Deklarację o współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury”. Jednym z jej rezultatów było utworzenie komisji, złożonej z historyków partyjnych Polski i ZSRR, która miała wyjaśnić problemy z naszej wspólnej historii. W sprawie Katynia Gorbaczow powiedział: „Wielu ludzi w Polsce jest przekonanych, że to dzieło rąk Stalina i Berii. Obecnie bada się skrupulatnie historię tragedii. Na podstawie wyników badań będzie można osądzić, na ile usprawiedliwione są te lub inne poglądy”<sup>42</sup>. Mimo iż stwierdzenie to było bardzo ogólne i dyplomatyczne, to jednak poddawało w wątpliwość raport komisji Burdenki. Pozwalało też mieć nadzieję na przełom w „drodze do prawdy” o Katyniu.

Ze względu na zainteresowanie społeczne pierwszeństwo w rozmowach Komisji ze strony polskiej zyskała sprawa mordu na polskich oficerach. Przygotowana została krytyka raportu Burdenki i informacje zawarte w publikacjach ukazujących się na Zachodzie. Materiały te – w postaci pisemnej ekspertyzy – zostały przekazane stronie radzieckiej 11 maja 1988 r. Jednak ta, tłumacząc się brakiem źródeł, nie przedstawiła oficjalnego stanowiska w sprawie odpowiedzialnych za zbrodnię w Katyniu. W oparciu o posiadane materiały Polacy sformułowali pogląd o winie NKWD za mord oraz określili datę rozpoczęcia egzekucji jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa na 4 kwietnia 1940 r. Mimo to władze ZSRR nie zdecydowały się na ujawnienie prawdy i przekazanie dokumentów pod obrady komisji. W tej sytuacji, aby nie zaprzepaścić efektów pracy polskiego zespołu, zostały one opublikowane<sup>43</sup>.

Jak wynika z później ujawnionej dokumentacji, wielu polityków w ZSRR doskonale orientowało się, że materiały w sprawie Katynia istniały i objęte były ścisłą tajemnicą. Sprawa ta była poruszana na posiedzeniach Biura Politycznego KPZR, w czasie ustalania „propozycji co do dalszej linii [postępowania] w kwestii katyńskiej”<sup>44</sup>. Ponieważ polska część Komisji miała przekonujące argumenty, a stan zawieszenia przedłużał się, Eduard Szewardnadze, Walentin Falin i Władimir Kriuszkow zaproponowali Gorbaczowowi ujawnienie posiadanych przez ZSRR dowodów. Dalsza zwłoka stawiała w trudnej sytuacji radziecką część komisji, która nie mogła ustosunkować się do polskich ustaleń. Jednak władze ZSRR nie zdecydowały się na ujawnienie prawdy. Obawiały się, że wzmogłoby to – i tak już silne – nieprzyjazne im nastroje w Polsce.

---

<sup>42</sup> *Zbrodnia katyńska. Z prac polskiej części Wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR*, Warszawa 1990, s. 4.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> *Katyn. Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r.*, Warszawa 1992, s. 101.

Ponieważ temat Katynia przestał być „publiczną tajemnicą” i można było o nim w Polsce mówić otwarcie, zaczęły organizować się Rodziny Katyńskie. Należeli do nich ludzie, których członkowie rodzin, będąc jeńcami wojennymi, zostali zamordowani w 1940 r. w ZSRR. Pierwsze Rodziny powstały jesienią 1988 r. w Koninie, Krakowie i Warszawie. Zaś w maju 1989 r. oficjalnie została zarejestrowana pierwsza z nich – konińska. 17 września tr., w rocznicę napaści ZSRR na Polskę, odbył się w Warszawie zjazd Federacji Rodzin Katyńskich w Kraju. Ludzie ci, połączeni wspólnym celem wyjaśnienia losu i uczczenia pamięci swoich najbliższych, mogli nareszcie otwarcie podejmować ten temat<sup>45</sup>.

Krewni zamordowanych starali się popularyzować wiedzę o tej zbrodni. Przykładem takich działań było powołanie przy redakcji „Wojskowego Przeglądu Historycznego” grupy badawczej, w celu opracowania epitafiów zabitych oficerów. Natomiast z inicjatywy Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej rozpoczęto od 1990 r. wydawanie „Zeszytów Katyńskich”, poświęconych prezentowaniu aktualnego stanu wiedzy na ten temat.

Również w ZSRR byli historycy i publicyści, którzy chcieli rzetelnie badać zagadnienie zbrodni katyńskiej. Dlatego prowadzili oni niezależne poszukiwania dokumentów. Przełom nastąpił w 1990 r., kiedy władze radzieckie pozwoliły im na kwerendę w aktach Specjalnego Archiwum i w Centralnym Państwowym Archiwum Naczelnego Zarządu Archiwów przy Radzie Ministrów ZSRR. Efekty pojawiły się bardzo szybko. W połowie marca 1990 r. sowiecka prasa opublikowała komunikat o odnalezieniu przez Natalię S. Lebidiewą nowych dokumentów, które potwierdzały fakt rozstrzelania polskich oficerów przez NKWD. Zaś w maju tego roku w miesięczniku „Mieżdunarodnaja żyzn” Lebidiewa zamieściła artykuł na ten temat. Pozyskane materiały archiwalne, choć często jeszcze ogólne, stanowiły przełom w dotychczasowym konsekwentnym zakłamywaniu prawdy i dawały szansę na bardziej szczegółowe poszukiwania<sup>46</sup>. Potwierdziły się przypuszczenia, że najważniejszą barierą w „odnalezieniu” dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej była niechęć radzieckich władz, a nie ich rzeczywisty brak.

13 kwietnia 1990 r. – w dniu obchodzonym obecnie jako Światowy Dzień Katynia – wydane zostało w Moskwie oficjalne oświadczenie agencji TASS. Komunikat potwierdzał odpowiedzialność NKWD za wymordowanie polskich oficerów wiosną 1940 r. Personalnie obwinieni zostali Ławrientij Beria i Wsiewołod Mierkułow. Było to przełomowe wydarzenie,

---

<sup>45</sup> B. Łojek, *Komitety, stowarzyszenia i organizacje społeczne działające na rzecz ujawnienia i upowszechnienia prawdy o zbrodni katyńskiej* [w:] *Katyn: problemy i zagadki*, Warszawa 1990, s. 129–132.

<sup>46</sup> N. Lebidiewa, *Katyn: priestuplenie protiv czielowieczestwa*, Moskwa 1994.

gdyż po raz pierwszy – po upływie pół wieku – władze radzieckie przyznały się do winy za tę zbrodnię. Tego samego dnia prezydent Gorbaczow przekazał przebywającemu na Kremlu prezydentowi Jaruzelskiemu pierwszą partię dokumentów dotyczących polskich jeńców wojennych w ZSRR. Tym samym obalone zostało dotychczasowe twierdzenie, że nie można odnaleźć tych materiałów. Ujawnienie wspomnianych dokumentów spotkało się z ogólnym zainteresowaniem społecznym, mającym swój oddźwięk w mediach. Znacznie mniejszy rozgłos towarzyszył przekazaniu 22 czerwca 1990 r., na ręce konsula generalnego RP w Kijowie Ryszarda Polkowskiego, kolejnych dokumentów. Mimo utajnienia miejsca ich przechowywania udało się ustalić, że pochodziły z Centralnego Archiwum Państwowego Armii Radzieckiej. Obie partie materiałów zostały opublikowane na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego”.

Zupełnie nowe spojrzenie dały dokumenty przekazane 14 października 1992 r. przez naczelnego archiwistę Federacji Rosyjskiej prof. Rudolfa Pichoję prezydentowi Polski Lechowi Wałęsie. Wśród nich znalazł się podstawowy dla sprawy tzw. Pakiet nr I, zawierający m.in. wniosek Berii o wymordowanie 25700 polskich jeńców wojennych, internowanych oraz więźniów, jako „nie rokujący poprawy element kontrrewolucyjny”, a także wyciąg z protokołu posiedzenia Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r., podczas którego wniosek zaakceptowano i ustalony został tryb jego realizacji<sup>47</sup>.

Kolejną partię materiałów przywiozła z Moskwy w listopadzie 1992 r. delegacja Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych RP na czele z prof. Marianem Wojciechowskim i dyr. Edwardem Frąckim. Archiwalia dotyczyły losów Polaków na wschodzie w latach 1939–1951.

Lata dziewięćdziesiąte obfitowały w Polsce w liczne publikacje na temat zbrodni dokonanej na polskich jeńcach z obozów specjalnych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Pojawiły się różnorodne analizy i przedruki nieznanych do tej pory dokumentów, poszerzające zasób informacji na temat sytuacji w obozach oraz samych mechanizmów przeprowadzenia mordy, wykorzystujące informacje z materiałów przejętych z archiwów radzieckich. Było to możliwe dzięki uzyskanym od strony rosyjskiej dokumentom oraz zgodzie, aby polscy historycy mogli prowadzić kwerendy w Centralnym Państwowym Archiwum Specjalnym w Moskwie.

Na skutek nalegań strony polskiej wiosną 1990 r. prokuratury: charkowska na Ukrainie i twerska w Rosji, wszczęły śledztwa w sprawie ustalenia winnych zbrodni

---

<sup>47</sup> *Katyń. Dokumenty zbrodni. Jeńcy nie wypowiedzianej wojny sierpień 1939 – marzec 1940*, t. 1, Warszawa 1995, s. 50.

popelnionej na jeńcach „obozów specjalnych”. Spośród przesłuchanych ok. tysiąca świadków najważniejsze informacje pozyskano od: Mitrofana Syromiatnikowa i Dymitra Tokariewa. Ten pierwszy w latach 1939–1941 był starszym dozorcą bloku wewnętrznego więzienia NKWD. Jego zeznania dotyczyły przebiegu mordu na jeńcach ze Starobielska, który miał miejsce w Charkowie<sup>48</sup>. Drugi – to ówczesny szef NKWD w Kalininie (Twerze). Jego wypowiedź odnosiła się do jeńców obozu w Ostaszkowie i zawiera ona opisany z pedantyczną dokładnością przebieg zbrodni oraz jej organizacyjne i techniczne szczegóły.

W dn. 25–27 czerwca 1991 r. przebywała w Polsce grupa prokuratorów radzieckich, prowadzących śledztwo katyńskie. Przywieźli oni zgromadzone przez siebie materiały, wśród których było również zeznanie Tokariewa. Przekazana stronie polskiej wideokaseta opatrzona została zastrzeżeniem, że nie może zostać ujawniona przed oficjalnym zamknięciem śledztwa. Mimo to w tym samym czasie w prasie brytyjskiej – z nieznanego źródła – pojawiły się obszerne fragmenty tego zeznania. Dlatego prok. Śnieżko uznał, że klauzula zachowania tajności przestała obowiązywać i zezwolił na udostępnienie materiałów<sup>49</sup>. Obszerne fragmenty dokumentu zostały opublikowane w „Zeszytach Katyńskich”. Miał on bardzo duże znaczenie dowodowe, bowiem oprócz opisu przebiegu morderstwa, wskazywał też na zleceńodawców. Tokariew zeznał, że decyzja została podjęta w Moskwie, ponieważ obóz podlegał bezpośrednio władzom centralnym<sup>50</sup>.

Jednak nie wszyscy żyjący świadkowie chcieli składać zeznania. Przykładem może być postawa mjr. Soprunienki, który – mimo że pełnił funkcję szefa Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych – stwierdził: „o Katyniu usłyszałem z okazji przyjazdu prezydenta Polski, Jaruzelskiego, do Moskwy w kwietniu 1990 roku”<sup>51</sup>.

Po rozpadzie ZSRR śledztwo kontynuowała prokuratura rosyjska. Zakończyło się ono 21 września 2004 r. postanowieniem o umorzeniu. Nikomu nie postawiono zarzutów, ponieważ Rosjanie nie uznają mordu katyńskiego za ludobójstwo, a jedynie za zbrodnię, której ściganie uległo przedawnieniu.

W związku z takim rezultatem rosyjskiego dochodzenia Komitet Katyński złożył 30 listopada 2004 r. w Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. IPN wszczął śledztwo w sprawie „masowych zabójstw przez rozstrzelanie, nie mniej niż 21 768 obywateli polskich”.

---

<sup>48</sup> Zeznania Syromiatnikowa, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1995, nr 1–2, s. 423–438.

<sup>49</sup> W. Materski, *Stan publikacji dokumentów dotyczących sprawy katyńskiej uzyskanych dotychczas z archiwów rosyjskich*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej”, t. 38, Warszawa 1995, s. 293.

<sup>50</sup> Zeznanie Tokariewa, Warszawa 1994, s. 9–13.

<sup>51</sup> M. Harz, *Pierwsze zeznanie Soprunienki [w:] II półwiecze zbrodni...*, s. 144.

Prowadzi je zespół szesnastu prokuratorów. Głównym celem postępowania jest ustalenie sprawców zbrodni, od wydających rozkazy po bezpośrednich ich wykonawców. Postępowanie utrudnia fakt, iż Główna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej – mimo wcześniejszych zapowiedzi – odmówiła stronie polskiej przekazania kopii całości 183 tomów akt, zgromadzonych w czasie prowadzenia dochodzenia. Rosjanie uznali, że 116 z nich ma charakter tajny i nie mogą one zostać udostępnione<sup>52</sup>. Prokuratura nie ujawniła również nazwisk osób odpowiedzialnych za to morderstwo, ogłaszając, iż byli to „wysocy urzędnicy państwowi”. Uzasadnieniem takiej formy wskazania winnych było to, że ich personalia znalazły się w materiałach tajnych<sup>53</sup>.

Obecnie, ze względu na fakt, iż Rosja nie uznała tej zbrodni za mord z powodów politycznych, członkowie Rodziny Katyńskiej wnieśli tę sprawę do Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Jednak nawet przychylny dla Polaków wyrok trybunału nie zmieni świadomości zwykłych mieszkańców Federacji Rosyjskiej. Mimo przyznania się do winy władz ZSRR oraz dowodów w postaci dokumentacji archiwalnej, w ostatnich latach nadal pojawiają się publikacje, których autorzy winą za tę zbrodnię w Katyniu obarczają Niemców. Zaś wszelkie przedstawiane im argumenty traktują jako pomówienia i przejaw rusofobii. Sztandarowym przykładem są artykuły i książki dziennikarza Jurija Muchina: „Katyński kryminał”<sup>54</sup> i „Antyrosyjska podłość”. Pisze on m.in.: „Siedzący w Londynie Rząd Polski na emigracji [,] zdradzając sojuszników [,] włączył się do tej hitlerowskiej prowokacji i w rezultacie zaostrzenia się przebiegu II wojny światowej [,] dodatkowo zginęły na frontach miliony sowieckich, brytyjskich, amerykańskich, niemieckich żołnierzy i żołnierzy sprzymierzeńców obu walczących stron”<sup>55</sup>. Pomimo absurdalności przedstawianych tez oraz przytaczanych przez autora „dowodów”, niepokoi fakt, że tego typu publikacje ciągle jeszcze ukazują się i znajdują odbiorców.

Jesienią 2007 r., bezpośrednio po polskiej premierze filmu „Katyń” w reżyserii Andrzeja Wajdy, w rosyjskiej prasie pojawiło się kilka artykułów dotyczących Katynia, których autorzy bronili stalinowskiej wersji wydarzeń. Wśród nich byli: Nikołaj Warsiegow –

---

<sup>52</sup> M. Kuźniar-Plota, *Stan badań i perspektywy polskiego śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej* [w:] *Zbrodnia katyńska przestanie dla przyszłości*, red. M. Tarczyński, Warszawa 2006, s. 10–11.

<sup>53</sup> P. Reszka, *Katyń wyjaśnić do końca*, „Rzeczpospolita”, 6 IV 2005; 65. rocznica zbrodni katyńskiej, „Dziennik Łódzki”, 18 IV 2005.

<sup>54</sup> J. Muchin, *Katynskij dietiektiw*, Moskwa 1995.

<sup>55</sup> *Idem*, *Antyrosyjskaja podlost'. Nauczno-istoriczeskij analiz. Rassledowanije falsifikacyi Katynskogo diela Polszej i Gienieralnoj Prokuratoroj Rosji s celiju razżec nienawist' polakow k ruskim*, Moskwa 2003, s. 2. Recenzja tej książki patrz: W. Wasilewski, *Jurij Ignatijewicz Muchin, Antyrosyjskaja podlost'. Nauczno-istoriczeskij analiz. Rassledowanije falsifikacyi Katynskogo diela Polszej i Gienieralnoj Prokuratoroj Rosji s celiju razżec nienawist' polakow k ruskim, Krymskij Most 9d: Forum („Riekonstrukcyja epochi”)*, Moskwa 2003, ss. 762, il., „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1(7), s. 368–377.

reporter „Komsomolskaj Prawdy” oraz Aleksander Szyrokorad, którzy opublikowali artykuł w „Niezawisimoj Gazietie”. W tym samym czasie w programie Aleksjeja Puszkowa „Postscriptum”, emitowanym 3 listopada 2007 r. w moskiewskim kanale telewizyjnym TWC, wystąpili Siergiej Strygin i Władysław Szwed. Udowadniali oni widzom, że zeznania Dymitra Tokariewa, dotyczące zamordowania Polaków wiosną 1940 r., są fałszywe. Kwestionowali też autentyczność dokumentów z tzw. teczki specjalnej Stalina.

Kilka miesięcy później, 18 marca 2008 r. film Wajdy został zaprezentowany w Moskwie. Zainteresowanie nim było bardzo duże. Wśród ponad tysiąca widzów przybyłych do Domu Kina znaleźli się przedstawiciele świata nauki, kultury, polityki, organizacji pozarządowych i obrońcy praw człowieka. Uczestniczący w projekcji Andrzej Wajda został nagrodzony brawami i słowami uznania. Następnego dnia „Rossijskaja Gazieta” zamieściła wywiad z reżyserem, który wyjaśniał, że film nie jest skierowany przeciwko Rosji, a jego zadaniem jest natomiast przekazanie prawdy o jednej ze zbrodni Stalina. Jednocześnie, w tym samym numerze, opublikowany został komentarz Aleksandra Sabowa, który podważa autentyczność notatki Berii z 5 marca 1940 r.

Jednocześnie w Rosji ukazują się też wiele artykułów i książek autorstwa: Władimira Abarinowa, Natalii Gorbaniewskiej, Andrieja Gurianowa, Anatolija Jabłokowa, Inesy Jazborowskiej, Natalii S. Lebiediewej, Walentyny S. Parsadanowej, Olega Zakirowa i Jurija N. Zorii, które ukazują prawdę o zbrodni katyńskiej. Autorzy ci dokładają starań, aby była ona głoszona także przez przedstawicieli narodu rosyjskiego i mogła być skierowana do ich rodaków w ojczystym języku.

Tak jak Niemcy po zakończeniu II wojny światowej musieli zmierzyć się z faktem odpowiedzialności za zbrodnie faszyzmu, tak obywatele Federacji Rosyjskiej muszą pogodzić się z tym, że są dziedzicami „dokonań” reżimu stalinowskiego. Przed nimi trudne zadanie wypracowania formuły, która godziłaby fakt bycia historycznymi spadkobiercami czynów przodków z brakiem bezpośredniej, personalnej odpowiedzialności za nie współczesnych Rosjan.